

Beniamin M. Bukowski

STWARZANIE ŚWIATA

Rzecz o potencjalnościach elementarnych

OSOBY DRAMATU:

TEN, KTÓRY MÓWI

TEN, KTÓRY ROBI

ODSŁONA PIERWSZA

TEN, KTÓRY MÓWI

To co robisz, daję słowo, powtarzasz nieskończoną ilość razy. Codziennie. Kimkolwiek jesteś. Czymkolwiek się zajmujesz. Są pewne rzeczy, od których nie uciekniesz, z tego chociażby względu, że wszyscy musimy je robić, że wynikają z samej natury naszej egzystencji, na przykład –

TEN, KTÓRY ROBI

Oddycham.

TEN, KTÓRY MÓWI

Tak, oddychasz. Znacnie ten paradoks. Dopóki nie myślisz o tym, twoje ciało oddycha samo. Nie musi się tym martwić. Nie musi wysilać. Owszem, wykonuje pracę. I jeśli się nad tym zastanowić, tej pracy jest niewiarygodnie wiele. Można nawet powiedzieć:

TEN, KTÓRY ROBI

Cały czas pracuję.

TEN, KTÓRY MÓWI

Cały czas pracujesz. Brawo. Zuch chłopak z ciebie. Nikt nie zarzuci ci marnotrawienia czasu. A nawet możesz przypocholebiać się innym osobom, mówiąc: patrzcie, wy też cały czas pracujecie. Nigdy nie jest tak, że niczego nie robicie i już ten fakt predestynuje was do samozadowolenia, staje się żelaznym glejtem poświadczającym waszą przydatność i pracowitość. Oddychacie. Daję słowo, czy to już nie jest wiele –

TEN, KTÓRY ROBI

Może i wiele –

TEN, KTÓRY MÓWI

Myślisz –

TEN, KTÓRY ROBI

Ale może i niewiele –

TEN, KTÓRY MÓWI

Ale –

Przestań się zdręczać. Oddychanie, to przecież nie twój jedyny talent. Nie jedyny ruch organizmu: mruganie powiek, ruchy robaczkowe, krążenie krwi w krwioobiegu, bicie serca –

Jeśli się nad tym zastanowić, stanowisz jednoosobowy zakład pracy.
Małą fabryczkę o wyspecjalizowanych działach. Nie byle jakie urządzenie, wielofunkcyjne,
podobne może do jamniczka –
Może do fabryki żarówek –
A może w ogóle do niczego nie podobne, ale traktuj to jako komplement.

TEN, KTÓRY ROBI

Martwi mnie to trochę: być do niczego niepodobnym.

TEN, KTÓRY MÓWI

Może

Do innych analogicznych fabryczek

Czy nie na tym powinno opierać się porozumienie międzyludzkie?

TEN, KTÓRY ROBI

Jak to?

TEN, KTÓRY MÓWI

Zapytasz.

TEN, KTÓRY ROBI

Nie rozumiem.

TEN, KTÓRY MÓWI

I owszem, możesz nie rozumieć.

Sąsiadki z naprzeciwka. Swojego byłego nauczyciela. Swojej byłej żony. Lub obecnej matki,
bo matki mają według mojej wiedzy tę dziwną właściwość, że zawsze są obecne, możesz –

Tak, możesz ich nie rozumieć. Ale – mimo różnicy kultur, pokoleń i języków –

Mimo różnicy przychodów a jak wiadomo jest to różnica która potrafi napsuć nam najwięcej
krwi

Wprowadzić nieprzyjaźń między

Niewiastę a węża

Głowę a stopę

Pracownika biurowego niższego rzędu dyrektora wyższego rzędu z urzędu ministra albo
dajmy na to bankiera ale

Wszystkich coś nas łączy

TEN, KTÓRY ROBI

łączy nas śmierć i podatki –

TEN, KTÓRY MÓWI

Mówisz

Tym razem jesteś w błędzie

Póki co żyjemy –

A co do podatków trzeba przyznać jedni płacą ich mniej inni więcej jeszcze inni wcale.

Co do zasady chciałbym raczej zwrócić uwagę na fakt, że łączy cię potajemnie

Z matką z sąsiadką z dyrektorem

Z chińskim przedsiębiorcą hipotecznym i sprzedawcą szparagów z Kosowa
Właśnie oddech właśnie może
Ruchy robaczkowe
Właśnie mruganie oczami –

TEN, KTÓRY ROBI
Banał.

TEN, KTÓRY MÓWI
Myślisz.
Masz rację ale
Co złego w tym że łączy nas banał
Ostatecznie
Co miałoby nas łączyć czy fizyka kwantowa

TEN, KTÓRY ROBI
W pewnym sensie

TEN, KTÓRY MÓWI
Tak owszem
Wszyscy
Jesteśmy związani
Albo może
Związane są nasze atomy
Różnymi
Że się tak wyrażę wiązaniami zresztą
Kto to by się rozeznał –
Oddychasz.

TEN, KTÓRY ROBI
Tak, oddycham.

TEN, KTÓRY MÓWI
W takiej zastajemy cię sytuacji.
Oddychającego. Z całym dobrodziejstwem tej sytuacji oraz
Ze wszystkimi jej wadami.
Chociażby oddychając, zauważy, podejmujesz pewien wybór
Podejmujesz mianowicie taki wybór, że nie będziesz nie oddychać, a to teoretycznie znaczy,
że zawężasz pulę dostępnych dla siebie możliwości.
Wykluczasz pewne potencjalności, a co może być piękniejszego w ludzkim życiu niż
potencjalności, choć dodajmy –

TEN, KTÓRY ROBI
Dodajmy –

TEN, KTÓRY MÓWI
Łyżkę dziegciu do miodu

Albo miodu do dziegciu
Choć pytanie czy jest sens
Marnować miód na osładzanie dziegciu
nieważne
Zależy jak na to spojrzeć –

TEN, KTÓRY ROBI
Zobaczmy –

TEN, KTÓRY MÓWI
Potencjalności działają w ten sposób.
Że wprawdzie mógłbyś zdecydować się na nieoddychanie, jednak pobieżna wiedza z zakresu biologii pozwala powziąć nam przypuszczenie, oparte na uogólnieniu wysnutym z danych empirycznych, że zaprzestanie oddychania zamknęłoby przed tobą wiele kolejnych możliwości, że w pewnym sensie, w pewnym momencie, nieoddychanie pozbawiłoby cię możliwości ponownego oddychania, w przeciwieństwie do oddychania, które nigdy nie zamyka drogi do nieoddychania. I w tym sensie oddychanie, choć może i niepozbawione kontrowersji, ma tę przewagę, że jest, w pewnym sensie, wolnościowe –

TEN, KTÓRY ROBI
Dziękuję.

Pauza.

TEN, KTÓRY MÓWI
Siedzisz tu zamknięty
Oddychasz
Zajmujesz się oddychaniem
i

TEN, KTÓRY ROBI
i tyle

TEN, KTÓRY MÓWI
i na razie tyle
ale
nie wyczerpaliśmy tego wątku albo
być może nawet go jeszcze nie zaczęliśmy
można powiedzieć że to początek
choć wymaga to pewnego filozoficznego namysłu
końce bywają początkami a początki końcami –

TEN, KTÓRY ROBI
Banał

TEN, KTÓRY MÓWI
Tak. Banał. To prawda. Ale jednak –

Założmy, że to dopiero początek.

Twoje oddychanie.

Owszem. Trwa już. Nawet dłuższą chwilę. Wolno nam zgadywać, że zanim staliśmy się niemymi świadkami tego oddychania, było ono częścią codziennej rutyny, i chcę przez to powiedzieć nie to, że wiele z tej rutyny miało ci na wstrzymywaniu oddechu, co byłoby doprawdy dziwne, ale raczej, że oddychając nieustannie, mogłeś robić i inne rzeczy, kto by ci zabronił, ale –

Teraz po prostu tu jesteś.

Teraz po prostu oddychasz.

TEN, KTÓRY ROBI

Początek –

TEN, KTÓRY MÓWI

Niezbyt, dodajmy, spektakularny.

Można nawet powiedzieć, że większość osób

Robi na co dzień to co ty teraz

Podejmuje taką właśnie czynność

I nikt z nadto się tym nie interesuje

Nawet oni sami, z reguły, dopóki dobrze im to wychodzi

Dopiero przerwa w oddychaniu wprawia ich w pewną konsternację

To trochę jak z mistrzem sportowym bezbłędnie wykonującym akrobacje

Robiącym to intuicyjnie zupełnie bez refleksji zręcznie niczym zwierzę

I dopiero przy upadku trzeźwiejącym poddającym się refleksji pytającym

TEN, KTÓRY ROBI

Gdzie popełniłem błąd.

TEN, KTÓRY MÓWI

Gdzie popełniłeś błąd

Że nieoczekiwanie zabrnąłeś tutaj, stając się bohaterem

Tej nieco kłopotliwej i nie do końca jasnej w celu analizy kto to wie

Ale

Wracając od oddychania –

TEN, KTÓRY ROBI

Nie przerwałem.

TEN, KTÓRY MÓWI

Wracając do oddychania –

Tej czynności która jak powiedziałem

Zanadto nikogo nie interesuje

Nawet nas samych dopóki nam wychodzi

Nawet nas samych dopóki oddychamy

Dopóki nie dopada nas astma duszności Bóg wie co jeszcze

Może jeszcze

Interesują się tym wszystkim lecz tylko poniekąd

Pulmonolodzy albo podejrzani poeci szemrani kaznodzieje
Autorzy łacińskich sentencji mówiący dum spiro spero –
Nieważne
Wróć do myśli sprzed kilku minut

TEN, KTÓRY ROBI
Ale –

TEN, KTÓRY MÓWI
Co ale –

TEN, KTÓRY ROBI
Chciałbym jednak zaprotestować –

TEN, KTÓRY MÓWI
Protestowanie
A oddychanie
To są jednak dwie różne rzeczy

TEN, KTÓRY ROBI
Są jeszcze śpiewacy

TEN, KTÓRY MÓWI
Kto Co Przepraszam Słucham

TEN, KTÓRY ROBI
Śpiewacy
Mistrzowie sztuk walki
Są nurkowie głębinowi
Oraz alpiniści
Są mistrzowie jogi
Są osoby rekreacyjnie ćwiczące
One wszystkie sporą myślą o oddychaniu

TEN, KTÓRY MÓWI
One wszystkie sporo myślą o oddychaniu Myślisz

TEN, KTÓRY ROBI
Myślę
Albo nawet
Ktoś podrzucił mi tę myśl

TEN, KTÓRY MÓWI
Myślisz
Albo nawet ktoś podrzucił ci tę myśl
To znaczy
Nie sam to wymyśliłeś

Samemu
Jedynie oddychasz

TEN, KTÓRY ROBI
Tak wciąż oddycham
I mówię

TEN, KTÓRY MÓWI
Czy jesteś może, że pozwolę sobie na wyliczenie: mistrzem sztuk walki szemranym
kaznodzieją aforystą sentencji łacińskich poetą pulmonologiem śpiewakiem alpinistą
człowiekiem ćwiczącym coś rekreacyjnie

TEN, KTÓRY ROBI
Być może

TEN, KTÓRY MÓWI
Nie wszystkim naraz

TEN, KTÓRY ROBI
Nie wszystkim naraz To prawda Ani nie z osoba To byłoby potwornie męczące Zresztą
wychodzę z założenia że lepiej być kimś mniej więcej jednym ale porządnie –

TEN, KTÓRY MÓWI
Co to w ogóle znaczy kimś jednym
I dziękuj że nie zapytałem się o porządnie

Pauza.

TEN, KTÓRY MÓWI
A jeśli –

TEN, KTÓRY ROBI
Tak?
Słucham.

TEN, KTÓRY MÓWI
Jak słuchałem rytmu oddechu. Jak słuchałem wcześniej oddychania. Teraz słucham
mówienia. Mówienie, to moja prywatna opinia, jest względem oddychania zbędnym
naddatkiem. Oddychanie jest proste.

TEN, KTÓRY ROBI
Oddychanie –

TEN, KTÓRY MÓWI
Oddychanie, mówisz, zamiast oddychać –

TEN, KTÓRY ROBI

Oddychanie to coś o czym wolno mi myśleć
Nie tylko jako poecie alpiniście czy Bóg wie jeszcze komu.
Może po prostu
Ja się nim zajmuję hobbystycznie. Może ono tak naprawdę jest od dłuższego czasu
przedmiotem mojego zainteresowania zupełnie bez powodu –

TEN, KTÓRY MÓWI
Mówisz –

TEN, KTÓRY ROBI
Może ja oddaję się ciągłej refleksji nad oddychaniem. Ciągłej introspekcji –

TEN, KTÓRY MÓWI
Mówisz, bierzesz oddech, mówisz –

TEN, KTÓRY ROBI
Czy ktoś zabroni mi oddychać?

TEN, KTÓRY MÓWI
Z oddychania czujesz niejaką dumę. Jest to pokłosie, że się tak wyrażę, pewnego
paradygmatu, może religijnego, może romantycznego, a może tego, który każe nam
przejawiać dumę ze wszystkich przejawów naszej egzystencji. Myślisz –

TEN, KTÓRY ROBI
Co złego w oddychaniu –

TEN, KTÓRY MÓWI
W oddychaniu, to pewne, złych jest sporo rzeczy.
Większość rzeczy, które robimy, wydaje się nam niewinne. Gdybyśmy nieustająco czuli się
winni, gdybyśmy nieustająco sobie coś wyrzucali –
Pomyślcie państwo, czy lew czuje się winny, polując na gazelę. Albo czy dziecko czuje się
winne, budząc dla własnego kaprysu niewyspaną matkę?
Oddychanie –
Państwo słyszeli zapewne, pamiętają z lekcji biologii –
Rośliny w procesie fotosyntezy rozkładają dwutlenek węgla
Na węgiel który absorbują
I na tlen, który oddają naturze
Można powiedzieć
Rośliny biorą na warsztat to co złożone
I zamieniają na to co proste
Trudno im się dziwić nie wydaje się intuicyjnie
Żeby modrzew koperek albo brokuły
Miały zamiłowanie do tego co skomplikowane
Człowiek –
Człowiek otóż przeciwnie Proszę popatrzeć na człowieka Człowiek
Wdycha tlen Wydycha dwutlenek
Oczywiście nie można powiedzieć że dwutlenek jest gorszy od tlenu niby dlaczego

Z obiektywnych przyczyn co to to nie
Ale z przyczyn subiektywnych a jednak aksjologia zawsze posiada element subiektywny
Wolimy tlen Dwutlenek węgla ma dla nas fatalne skutki
I oto paradoks Oddychamy by żyło się nam lepiej

TEN, KTÓRY ROBI

By się nam żyło

TEN, KTÓRY MÓWI

Tak by się nam żyło Oddychamy w takim właśnie celu

Ale skutek uboczny jest taki że żyje się nam gorzej

Albo –

TEN, KTÓRY ROBI

Nie żyje –

TEN, KTÓRY MÓWI

Koniec końców, gdybyśmy oddychali w jakiejś ciasnej przestrzeni, bez dostępu świeżego powietrza.

Oddychanie –

TEN, KTÓRY ROBI

Muszę przyznać, że jestem coraz mniej entuzjastą –

TEN, KTÓRY MÓWI

To jest ponadto, jeśli spojrzeć obiektywnie, rozsiewanie dookoła wirusów. To jest, jeśli spojrzeć obiektywnie, chuchanie, to jest, patrząc obiektywnie, rozprzestrzenianie cząstek. Człowiek chodzi i rozsiewa. Człowiek chodzi i chucha. Człowiek, to już powiedziałem, to jest fabryka. Fabryka, dodajmy, rodem z XIX wieku, człowiek to jest przeżytek w stylu industrialnym, z wielkim kominem, albo i kilkoma, w kwestii wydychania to są przecież trzy dziurki: dwie w nosie, trzecia w ustach, chciałoby się powiedzieć: wydychamy zarazki pełną gębą.

TEN, KTÓRY ROBI nic nie mówi, oddycha.

TEN, KTÓRY MÓWI

Oddychanie okazje się zatem kwestią moralną.

Albo niemoralną. Albo

Kwestią moralną w znaczeniu

Bycia moralnym lub niemoralnym

W każdym razie nie oddychamy bezkarnie

Póki co uchodzi to nam płazem

Tymczasem może jednak należy podać decyzję natury moralnej, to znaczy

Czy choć na chwilę nie wstrzymać oddechu

Wstrzymanie oddechy przez TEGO, KTÓRY ROBI prowadzi do odstępny 2.1.

Nie wstrzymanie oddechu przez TEGO, KTÓRY ROBI prowadzi do odstępny 2.2.

ODSŁONA 2.1.

TEN, KTÓRY ROBI, WSTRZYMUJE ODDECH

TEN, KTÓRY MÓWI

Wstrzymujesz oddech.

Można uznać że jest to gest heroiczny

Jest to kolejna próba nicnierobienia chociaż

Wciąż coś robisz

To wstrzymywanie można rozważać na kilku poziomach ontologii

Oczywiście twoje ciało wciąż wykonuje szereg działań

Które pominiemy dla jasności wyводу

Skupiając się na kwestii oddechu.

Zasadnicze pytanie dotyczy tego

Jak traktować wstrzymywanie oddechu

Otóż oddychanie jest robieniem czegoś przez fakt

Wzmoczonej aktywności, powtarzania sekwencji działań

Ale jest nie robieniem niczego ze względu na fakt

Że, jeżeli tylko nie myślimy o oddychaniu,

Jest to akt pozbawiony intencjonalności

Lub jak powiedziały Tomasz Akwinata

Gdyby oczywiście żył i gdyby mówił po polsku

I gdyby w ogóle miał ochotę wypowiedzieć się w tej kwestii

Bo przecież co to w ogóle za pomysł przymuszać Doktora Eklezji do takich deklaracji

W każdym razie

Jak powiedziałby Tomasz Akwinata

Oddychanie jeżeli akurat o nim nie myślimy

Nie jest aktem woli

I w drugą stronę co do nieoddychania

Z jednej strony wypada bardziej powiedzieć że jest nicnierobieniem

Bo nie robi się nic nie oddychając

A w każdym razie rob się mniej niż oddychając

Nie pracuje przepona nie pracują płuca i oskrzela

I nie wprawia się w cyrkulację powietrza krążącego w nas jak w klimatyzacji uruchomionego samochodu

Z podobnym zresztą skutkiem jak już powiedzieliśmy rozsiewania wszelakich mikrobów

Tak z jednej strony brak oddechu to brak działania ale

Ale o ile akurat żyjemy i o ile coś nie pozbawiło nas tchu

Nie mówię że metaforycznie nie chodzi o miłość o piękny widok o lotność mojej wypowiedzi

Jeżeli akurat sami siebie pozbawiliśmy tchu Wstrzymaliśmy świadomie oddech

To trzeba przyznać że gdy idzie o tak zwany intencjonalny akt woli jak wyraziłby się Akwinata

Tomasz rzecz jasna i rzecz jasna

Z wszystkimi wcześniejszymi zastrzeżeniami co do możliwości wypowiedzenia się w tej

kwestii przez tak zwanego Doktora Anielskiego

Tak, trzeba przyznać, że nieoddychanie

Jest pod każdym względem w znacznie większym stopniu intencjonalnym aktem woli

To znaczy

W pewnym sensie nie oddychając robimy znacznie więcej niż oddychając.

TEN, KTÓRY ROBI, o ile jeszcze nie zemdlął, mdleje.

TEN, KTÓRY MÓWI

Widzą państwo. Nasz bohater zemdlął.

Mdlenie oczywiście nie było zanadto intencjonalne.

A jednak można powiedzieć że było naturalnym następstwem jego wcześniejszych decyzji

Doprawdy Ludzie są jednak mocno krótkowzroczni

Żyją nadzieją

Aż mdleją

Że pozwolę sobie na taki moment liryzmu choć proszę wybaczyć mi jego jakość, nigdy nie aspirowałem do bycia poetą.

Ludzie są mono krótkowzroczni to znaczy

Podejmują jakieś decyzje zupełnie bez namysłu Albo nawet z namysłem ale ten namysł idzie

zupełnie nie tam gdzie powinien Trafia można powiedzieć w próżnię Para idzie w gwizdek

Ludzie namyślają się dochodzą do pewnych wniosków

Ale gdzie te wnioski a gdzie rzeczywistość

Te dwie sfery okazują się nieprzystające do siebie jak za przeproszeniem para wełnianych skarpetek do drzewa nerkowca.

Nieważne –

Pauza.

Widzą państwo. Mamy tu człowieka, który zemdlął

Nie należy się zanadto martwić jego sytuacją.

Powinno być ewidentne, że wszystko to odbyło się z dużą korzyścią

Dla jego obecnej kondycji.

Człowiek ten dzięki temu że stracił przytomność

Na skutek swojej lekkomyślności albo może heroiczności albo może brawury by nie powiedzieć głupoty

Znowu oddycha

I nie ma wpływu na swoje oddychanie w przeciwieństwie od swojego nieoddychania na które, co w przypadku nieoddychania bywa jednak rzadkie, miał w drodze wyjątku wpływ

Na podstawie faktu, że dopiero brak świadomości doprowadził go do powtórnego

oddychania można zaryzykować tezę, że w pewnych przynajmniej wypadkach, lepiej jest nie

mieć wpływu na swoje życie; albo jeszcze inaczej: że czasem nasz świadomy wpływ na

własne życie prowadzi do ryzyka jego niepokojącego skrócenia, co jest być może

eufemizmem i deskryptywnym ekwiwalentem znacznie bardziej wartościującej wypowiedzi,

wedle której należałoby powiedzieć, że człowiek bywa najzwyczajniej w świecie istotą

umiarkowaną co najwyżej inteligentną.

Pauza.

Widzą państwo naszego bohatera.

W całej okazałości. Zapytacie państwo: co robi.

Odpowiem: leży.

I podejrzewam, że jest to postawa, z którą każdy z nas może się do pewnego stopnia, w pewnych okolicznościach i w pewnych chwilach solidaryzować.

Leżenie ma swoje zasadnicze zalety

Dzięki niemu równo rozkłada się siła grawitacji i nie musimy zanadto udawać

Że próbujemy coś w jej kwestii zrobić

Leżenie pozwala jak żadna inna pozycja na drzemkę

Albo nawet na twardy sen na sumienny wypoczynek

Leżenie –

Czy nie jest niewinne?

Proszę zobaczyć na naszego bohatera

Bez urazy oczywiście

Zresztą w obecnym stanie ciężko byłoby mu być urażonym ale

Kto wie kim on tak naprawdę jest

Że pozwolę sobie wykorzystać obecną chwilę jego nieuwagi

A państwa być może mimo wszystko wciąż jeszcze uwagi wzmożonej

I że pozwolę sobie odwołać się do państwa zmysłu krytycznego

My przecież nie wiemy tak naprawdę nic o tym człowieku

Może

On jest pospolitym złodziejaskiem albo innym rodzajem szubrawcy.

Może to człowiek który dopuszcza się zbrodni wprawdzie niewielkich

Ale w swojej perfidii naprawdę wyrodnych.

Może to człowiek, który całymi dnami wystaje na środku chodnika tuż koło przejść dla pieszych

I obserwuje z tej pozycji staruszki nie mogące bez trwogi przejść przez pasy dla pieszych

Zbyt wolne by zdążyć dokonać tego heroicznego gestu w interwale wyznaczonym im przez sygnalizację świetlną

I choć nie twierdzę że ktokolwiek ma obowiązek pomagać staruszkom przejść przez jezdnię

Kiedy znajduje się gdzieś gdzie nie ma jezdni ani nie ma staruszek

Albo są staruszki bez jezdni

Albo jezdni bez staruszek

Albo wprawdzie są staruszki i jest jezdni ale staruszki te nie wykazują chęci przemieszczenia się na drugą stronę jezdni

Co to to nie

Nie jestem takim radykałem ani pięknoduchem

Ale to jednak zgoła inna sytuacja kiedy ktoś celowo chodziłby w miejsca w których dochodzi do współwystępowania jezdni staruszek i chęci staruszek do przejścia przez jezdnię

Niemo obserwował rozpaczliwą wolę staruszek

I napawał się tym widokiem z sobie wiadomych przyczyn

Pauza.

Skąd mamy wiedzieć, że coś takiego nie zachodzi w przypadku naszego bohatera?

Jaką możemy mieć pewność, gwarancję?

Ale –

Na usprawiedliwienie dodam, że nie musi on być szubrawcem.

Nie musi być, że się tak wyrażę, skończonym łotrem.

Niewykluczone, że przeciwnie, jest to człowiek szlachetny. I to właśnie wszystkich jego cnót i zalet nie jesteśmy teraz w stanie dostrzec, cnót i zalet kultywowanych na przekór wszystkim przeciwnościom losu.

Spójrzcie państwo i pomyślcie –

Leży

I myśli

Że chciałby robić coś dla pożytku ogółu

Właśnie przeprowadzać staruszki

I dodawać im nawet otuchy

Śpiewając w trakcie pieśni religijne

Albo socjalistyczne odezwy w zależności

Od ugruntowanych poglądów danej staruszki

I pomijam tu niesłuszny zarzut o koniunkturalizm

Związany z tą ochoczą skłonnością do wyboru wydzwiku ideologicznego repertuaru w zależności od tego, komu się go dedykuje.

Może ten człowiek leżąc

Cierpi

Nie cierpi

Leżenia

Będącego zaprzeczeniem czynu

Ale to nie nam rozstrzygać

Nie nam wyrokować

Do jakiego czynu rwałby się ten człowiek

Gdyby rwał się rzeczywiście

nie zgaduj zaprawdę nie w twojej mocy

parafrazując pewnego poetę

Zamiast tego może najśluszniej byłoby poczekać

I dopiero na podstawie dalszego biegu wydarzeń zadecydować

Jakie motywacje mogą kierować jego obecną sytuacją

I jego potencjalną przyszłością

Odzyskanie przytomności przez TEGO, KTÓRY ROBI prowadzi do odstony 3.1.

Utrzymanie się w nieprzytomności przez TEGO, KTÓRY ROBI prowadzi do odstony 3.2.

ODSŁONA 2.2.

TEN, KTÓRY ROBI siada na krześle.

TEN, KTÓRY MÓWI

Oddychanie

To owszem dużo

Ale jeśli się nad tym zastanowić

To może i trochę mało

Może trochę za mało żeby zagospodarować

Czas i przestrzeń, które są nam dane

Pomijam kwestię innych czynności zmierzających bezpośrednio do utrzymania się przy życiu

Jedzenia picia spania utrzymania stosownej temperatury

Wszystkie one są pracochłonne i nikt nie będzie tego negocjował

Ale możliwe że człowiek, który się wyspał, który zjadł, napił się, który nie zamarza ani nie umiera z gorąca ma trochę wolnego czasu i –

TEN, KTÓRY ROBI

I co?

TEN, KTÓRY MÓWI

I co?

Siada na krześle. Siedzi.

Ktoś powie: to dużo.

Mógłby na przykład nie mieć krzesła.

I wcale nie jest to takie zabawne, jak państwu się wydaje. Różnych rzeczy człowiek może nie mieć. Kiedyś ludzie nie mieli internetu, nie mieli książek, nie mieli elektryczności, wszystkich tych rzeczy wciąż jeszcze nieraz nie mają, podobnie jak poczucia godności albo humoru, dlaczego by nie założyć, że ktoś nie ma krzesła, może oczywiście usiąść wtedy na podłodze, ale uważam, że to jednak nie to samo.

TEN, KTÓRY ROBI

Gdybym nie miał krzesła, siedziałbym na podłodze.

Dobrze, że mam jednak krzesło.

To nie byłoby to samo.

TEN, KTÓRY MÓWI

Słyszają państwo.

Oto trzeźwy osąd sytuacji. Nasz bohater widzi jak jest i nie boi się tego nazwać.

Siedzi na krześle i rozmyśla o siedzeniu na krześle

To doprawdy ujmujący autotematyzm, ale chyba

Nie będzie trwał wiecznie, prawda?

Nasz bohater może coś robić w tej przestrzeni

Ogranicza go wprawdzie miejsce, w którym jest, ale cóż z tego

To ograniczenie nie powinno rzutować

Na cały wachlarz możliwości, którymi może się wykazać

Mógłby na przykład zacząć tańczyć flamenco –

TEN, KTÓRY ROBI

To niemożliwe –

TEN, KTÓRY MÓWI

Mógłby zacząć mówić sam do siebie

Co do pewnego stopnia zresztą właśnie kultywuje

I co jest jednak pewnym niepokojącym symptomem samotności

A przynajmniej tego, że jego życie wewnętrzne jest na tyle ciekawe,

By toczyć się w formie raczej dialogu niżli monologu.

TEN, KTÓRY ROBI

To niemożliwe, siedzieć tak –

TEN, KTÓRY MÓWI

- mówi nasz bohater

I czy można mu się dziwić?

Czy można mu mieć to za złe?

Owszem, możemy wyobrazić sobie kogoś, kto przez cały czas siedzi i nic nie robi.

Takich sytuacji da się znaleźć wiele.

Na przykład naprzeciwko nas

Ludzie

Państwo

Za przeproszeniem

Siedzą

Jeżeli chodzi o dynamikę tego siedzenia

Można nazwać ją umiarkowaną

Czy też wartą zbycia milczeniem.

Proszę mnie źle nie zrozumieć, nie pragnę deprecjonować tego, co państwo robią

Ani tym bardziej tego, jak państwo to robią.

Nie ma nic złego w siedzeniu

Zresztą

Kim ja jestem żeby rzucać kamieniem państwo tu siedzą z naszego powodu

Zresztą –

Mają państwo na co patrzeć

A nasz bohater –

TEN, KTÓRY ROBI

Nie wytrzymam!

TEN, KTÓRY MÓWI

A nasz bohater nie wytrzyma.

A nasz bohater nie może wytrzymać.

Bo i na co miałby patrzeć – oprócz – znaczy się – państwa – to zajmujący, rozumie się samo przez się, widok – to horyzonty – to skądinąd ciekawa obserwacja – ale – umówmy się na

czwartą ścianę – umówmy się, że – sami państwo rozumieją – po co się tłumaczyć –

Chcę powiedzieć – niech państwo nie mają mi za złe –
Że państwa tu tak jakby
Państwa oczywiście dla niego –
I proszę nie wyciągać pochopnych wniosków, już przeproszałem –
Państwa nie ma
Nie w ontologicznym sensie rzecz jasna
Mam nadzieję, że to stwierdzenie nie wywoła u państwa egzystencjalnego kryzysu
Naszemu przyjacielowi pozostaje siedzieć
I się patrzeć
I myśleć
Myślenie

TEN, KTÓRY ROBI
Boli –

TEN, KTÓRY MÓWI
Mówi nasz bohater
Myślenie owszem boli
Myślenie –

TEN, KTÓRY ROBI
Jak mnie boli –

TEN, KTÓRY MÓWI
Jak go boli, mówi nasz bohater
Choć może przesadza albo jedynie błędnie zakładamy, że mówi o myśleniu.
Zupełnie prawdopodobne, że jego wypowiedź odnosi się do zgoła innego fenomenu. Do
nogi, do ręki do bólu brzucha, do czegokolwiek jeszcze, co może być powodem do
narzekania. Same słowa, wolno nam mniemać, mogą być następstwem takich czy innych
procesów myślowych, choć z tym sądem byłbym ostrożny.
Mówi się wiele –
Myśli się mało –
Może niektóre słowa wydobywają się z nas podobnie jak ziewnięcia albo westchnięcia
Albo jak krótkie

TEN, KTÓRY ROBI
Aua.

TEN, KTÓRY MÓWI
Tak właśnie „aua” na skutek uderzenia młoteczkiem lekarskim w kolano, to znaczy – słowa te
są czysto kompulsywne, czysto odruchowe, są odruchem, tak właśnie
Warunkowym
Bezwarunkowym
Warunkowym
Bezwarunkowym
Sam nie wiem.
Są one –

TEN, KTÓRY ROBI

Nieznośne –

TEN, KTÓRY MÓWI

- mówi nasz bohater.

Nieznośne, to prawda. I nie wiadomo, po co są w ogóle.

Może jednak faktycznie lepiej jest siedzieć w absolutnej ciszy, ale wtedy

Sami państwo wiedzą –

Sami rozumieją –

Może to być pasjonujące dla nas.

Ale nie dla tych, którzy patrzą na tę ciszę.

Nie dla tych, którzy tej ciszy słuchają.

Oto paradoks: ludzie doprawdy źle znoszą ciszę. W towarzystwie innych. Oraz często sami źle znoszą swoje towarzystwo, próbują nieustająco swoje towarzystwo za pomocą tych innych ludzi maskować, rozmywać, konfrontować –

Tak czy owak ciszę odczytują zawsze jako zagrożenie

I tak jak pusty pokój momentalnie próbują obłaskawić przynajmniej kanapą i telewizorem

Pustą kartkę pokrywają odruchowo mnóstwem rysunków co do których niejeden psychoterapeuta mógłby wysnuć swe teorie

Tak pustą przestrzeń wypełniają dźwiękiem i może wcale nie jest ważne co się mówi –

TEN, KTÓRY ROBI

Ważne –

TEN, KTÓRY MÓWI

Ważne jest koniec końców, co się zrobi,

Mówi nasz bohater.

I robi.

W przypadku, w którym TEN, KTÓRY ROBI decyduje się na wyjście z pokoju, następuje odstona 3.3.

W przypadku, w którym TEN, KTÓRY ROBI decyduje się na pozostanie w pokoju, następuje odstona 3.4.

ODSŁONA 3.1

TEN, KTÓRY ROBI, wciąż leży nieprzytomny.

TEN, KTÓRY MÓWI

Obawiam się, że kolega nie odzyskał przytomności.

Odzyskanie przez niego przytomności było jedną z potencjalności.

Jedną z możliwości.

Jedną z ścieżek wielości.

Ale jednak ścieżka ta się nie zrealizowała, przynajmniej na ten moment.

Gdyby uwzględnić czyste zasady probabilistyki, właściwie w każdym kolejnym momencie

nasz kolega mógłby odzyskać przytomność albo mógłby jej nie odzyskiwać

I tak się złożyło, że suma dotychczasowych chwil rozstrzyga się wciąż na korzyść braku przytomności

Kolega –

Widzą państwo

Wystarczyła niewielka chwila, żebyśmy nawiązali jakiś rodzaj porozumienia.

Jakiś rodzaj wewnętrznej więzi, która choć niewysłowiona, każe mi nazywać obcą sobie w gruncie rzeczy osobę kolegą.

Strach pomyśleć, doprawdy –

Posiedzielibyśmy tu jeszcze godzinę i stałby się przyjacielem

Godzina dwadzieścia – przyjacielem serdecznym

Godzina trzydzieści – najlepszym ze wszystkich przyjaciół

Dwie godziny – żoną

Dwie godziny dziesięć – tak zwaną bliźniaczą duszą

Przy trzech godzinach siedzenia tutaj zacząłbym kolegę ubóstwiać

I w toku kolejnych kwadransów kult ten zacząłby ewoluować od prymitywnej religii

pierwotnej, w której kolega pełniłby funkcję totemiczną,

Przez archaiczne formy monoteizmu z ofiarami z ludzi,

Aż po subtelny deizm filozofów

I kto wie może znowu ateizm odrzucenie bóstwa

Człowiek ten na powrót stałby mi się obcy odrzuciłbym go ze wstrętem

Wstręt przerodziłby się w obojętność

Obojętność w nić sympatii

Sympatia w koleżeństwo –

Doprawdy, może stoicy mieli trochę racji, mówiąc że historia opiera się na wiecznych powrotach.

Pauza.

Wiele intencji zdążyłem przypisać temu tu oto koledze

Może w sposób zupełnie niestuszny

I prawdę mówiąc już się tego nie dowiemy

Ponieważ zgodnie z planem po moim obecnym monologu kończymy

Ja kończę mówić i wszystko też się kończy

Niczego już nie ma

To znaczy jest ale

Nie tutaj nie w tej formie nie na scenie nie z nami
Każdy pójdzie w swoją stronę zabierze to co do niego należy
I zostaną buty i telefon głuchy jak pisał pewien poeta albo
Nawet i to nie.

Coś, sami to państwo przyznacie, należałoby w tej chwili powiedzieć.
Zabrać głos, ustosunkować się do sprawy.
To może nie być łatwe, ale
Nikt nie powiedział, że będzie łatwo.
Choć nikt również nie ostrzegął, że miałoby być trudno.
Kolega leży a ja sugerowałem
Że może być groźnym przestępcą
Takim co to nawet być może poszukuje go policja
Albo tajny wywiad i to kilku krajów
Albo może być on bohaterem
Człowiekiem nieposzlakowane opinii marzącym o czynach wielkich
I że w jednym i w drugim przypadku leżenie nieprzytomne i sen
Wstrzymują go od działania pozbawiają możliwości zmian
Teraz myślę, że byłem niesprawiedliwy Ludzie zresztą mają to do siebie że tacy właśnie
bywają
I to ilekroć wydają sądy Może
Najbezpieczniej byłoby w ogóle wstrzymać się od wydawania jakichkolwiek sądów
Zamknąć albo poświęcić wyłącznie takim formom aktywności które nie wymagają żadnego
rodzaju dyskursu
Pielic trawę hodować bydło tańczyć w balecie śpiewać wokalizy
Ale
Nieważne
Próbuję powiedzieć nawet nie to że nasz kolega prawdopodobnie nie jest ani wielkim łotrem
ani wielkim bohaterem i że lokuje się gdzieś pośrodku
Co nie czyniłoby go oczywiście miernotą co to to nie
Nie to chcę powiedzieć
Próbuję powiedzieć nie to zatem że jest i dobry i zły popełnia błędy ale i pomaga innym w
czymś jest zupełnie nietuzinkowy ale w innych rzeczach nieprzewidywalny
Próbuję powiedzieć jedynie że może nie ma w nim buntu co do obecnej sytuacji
Że może gdyby miał wpływ na swoje życie wyglądałoby ono całkiem podobnie
To znaczy – leżałby
To znaczy – nic by nie robił
I nie wynikałoby to z chwilowego odcięcia tlenu
Nie wynikałoby to z biologicznej konieczności
Z upadku
Z utraty przytomności
Z braku jak wyraziłby się – rzecz jasna z wszystkimi zastrzeżeniami – Tomasz Akwinata
Ale wynikałoby ze świadomej decyzji
Przecież każdy z nas ma prawo do takiej właśnie decyzji
Żeby leżeć
Żeby programowo nic nie robić
Żeby zrezygnować z całego tego wyścigu szczurów z kapitalizmu z wielkich korporacji

Z manifestowania chodzenia po ulicach z podtrzymywania codziennych rytuałów
Z prania prasowania z odwiedzania ciotek z herbatki z sąsiadką z randek i wizyt w kinie
Ostatecznie leżenie da się wynieść do rangi sztuki
A jeśli ktokolwiek z państwa długo i uparczywie leżał
Na pewno zdaje sobie sprawę z tego że wbrew pozorom nie jest to czynność łatwa
Że i ona z czasem zaczyna męczyć Zaczyna nużyć Wymaga dyscypliny
Bo chociaż z chwili na chwilę mamy coraz mniej motywacji do wstawania
To mamy i coraz mniej motywacji do leżenia
To ruch nas stymuluje wiedzieli o tym już starożytni Grecy
Tak zwani perypatetycy filozofowie spacerujący
Ja sam ilekroć mam problem chodzę ruch pobudza myśli myśli idą z ruchem
Ale może właśnie leżenie daje nam przestrzeń do tego
Żeby wędrować w krainę wyobraźni
Tu i teraz na scenie nie dzieje się wiele
Sami państwo widzą. Marazm letarg zwątpienie.
Ktoś leży ktoś się snuje coś mówię
Mówię dla mówienia tak się to życie toczy.
A tymczasem kolega
Zdradzę państwu sekret
On ma bardzo bogate życie wewnątrz Zapytacie
Skąd wiem
Odpowiem
Mam swoje sprawdzone źródła
Kolega ma bardzo bogate życie wewnątrz
Tam w środku tam w koledze
Są całe wszechświaty są miriady gwiazd są doskonałe równania
Są odpowiedzi na wszystkie tajemnice jest świętość jest zachwyt nad światem
Kolega
Może i jest chodzącą fabryką
Ale w tej fabryce pracują derwisze
Pracują buddyjscy mnisi pracują
Brytyjskie sufrażystki pracuje Wolfgang Amadeusz Mozart
Państwo muszą mi uwierzyć na słowo że oto na scenie
Leży człowiek o życiu wewnętrznym tak bogatym
Że niczego ciekawszego już nie zobaczycie
Niczego piękniejszego już w teatrze nie doświadczycie
Choć życzę państwu żeby poza teatrem
Tak życzę z całego serca wiecie co państwu powiem
Powiem państwu że ilekroć dopada was zwątpienie
Nie ma powodu do zmartwień proszę się położyć
Zajrzeć tam do siebie zajrzeć tam do środka
I może jest tam letarg zwątpienie żal i beznadzieja
Ale
To są płaszcze
To są kitle
A w środku
Jak mały kotek jak pisklę jak drogocenny klejnot

Jest coś innego miłego skrytego czekającego
Jest świat ten świat możecie tworzyć możecie
Leżeć jak leży się pod bezchmurnym niebem z dala od cywilizacji
Albo jak leży się przed wielkim ekranem plenerowego kina
Możecie leżeć i patrzeć i widzieć
Spektakle o jakich wam się nie śniło obrazy jakich nie namalowano
Możecie
Patrzeć na stwarzanie świata.
Bardzo państwu polecam.

TEN, KTÓRY MÓWI kładzie się obok TEGO, KTÓRY ROBI.

ODSŁONA 3.2.

TEN, KTÓRY ROBI odzyskuje przytomność.

TEN, KTÓRY ROBI

Postać moja czyli ja

Albo nie ja ale postać

Odzyskała właśnie przytomność

Więc albo ona odzyskała przytomność albo ja

Albo my oboje Kto to wie

Ja być może.

Postać moja czyi ja

Albo nie ja ale postać

Więc albo ona albo ja albo my oboje

Zostaliśmy określani mianem Tego, Który Robi

W przeciwieństwie do kolegi interlokutora

Tak życzliwie zabawiającego państwa jakimiś dykteryjkami, jak mniemam

W onym okresie w którym leżałem tutaj nieprzytomny

Ja albo moja postać albo my oboje.

Kolega ów nazywany został Tym, Który Mówi,

Ale pozwolą państwo, że tym razem dla odmiany to ja będę mówił

Przynajmniej po to, żeby móc wytłumaczyć się z mojego ostatniego aktu.

Z tego, czym był spowodowany i do czego zmierzał.

Leżenie moje przez całą scenę niniejszego spektaklu

A nadmienię że spektakl ten składa się wyłącznie z trzech scen

Wydaje się pewną zmarnowaną potencjalnością, wydaje się

Marnotrawstwem

Zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy fakt, że niniejsza sztuka teatralna została napisana

Dzięki państwowemu stypendium, dzięki pieniądzom podatników, a więc, można powiedzieć

– dzięki hojnemu mecenatowi ogółu, na który być może w szczególności część tego ogółu by się

nie zgodziła, absolutna większość nie zdaje sobie z niego sprawy, a co do tych dwóch lub

trzech osób, które wiedzą o owym mecenacie, spośród przeszło trzydziestu sześciu milionów,

zdania na temat jego celowości mogą być podzielne.

Ale z drugiej strony ja chciałbym się zapytać

A wcale nie mam na to gotowej odpowiedzi

Czy podejmowanie przeze mnie innych działań polepszyłoby sytuację

To znaczy

Czy na przykład gdybym brał udział w spektakularnym pościgu albo

Był nieszczęśliwie zakochany albo

Gdybym był wielkim narodowym bohaterem albo

Przypominał nostalgiczną historię albo

Bluźnił ze sceny w końcu za to często płaci się artystom

Czy byłyby to lepiej spożytkowane pieniądze, nie mam pojęcia.

Moje leżenie przez z grubsza rzecz biorąc jedną trzecią akcji scenicznej
Jest to można powiedzieć gest odwzorowania życia w jego najczystszej postaci
Jest to że się tak wyrażę *pars pro toto* odwzorowanie ogólnego porządku ludzkiego życia
Które również w jedne trzeciej składa się z leżenia
Jest to hołd złożony leżeniu w tych trudnych czasach
Kiedy wszyscy leżymy być może trochę więcej
Choć niektórzy może i mniej a w każdym razie
Wobec zredukowania liczby dostępnych nam możliwości leżenie znowu stało się
Alternatywą uwidocznioną bardziej niżli zwykle.

Przez jedną trzecią sztuki oddychałem
Przez jedną trzecią sztuki leżałem
Przez jedną trzecią sztuki mówię

Zdecydowałem się mówić albo
Moja postać się zdecydowała
Albo
Oboje się zdecydowaliśmy albo
Słusznie państwo powiedzą że wcale nie że skoro te słowa były uprzednio napisane skoro je
państwo teraz czytacie albo skoro recytuję je na scenie
To ktoś inny musiał zdecydować
Ktoś inny za mnie postanowił że będę mówił na scenie
Pytanie brzmi czy ta sytuacja aż tak bardzo różni się od naszej sytuacji codziennej
Nie chcę zanadto wnikać w skomplikowane zagadnienia filozoficzne w naturę bytu oraz
determinizm
Ale może tak to już jest że nam się mówi nami się mówi i mówienie
Jest jedynie pewną funkcją wypadkową naszych działań
Na którą zanadto nie mamy wpływu

Mam jeszcze krótką chwilę, być może
Patrząc na ogół czasu, który mi dano.
Więc może wypadłoby, żebym mógł powiedzieć coś sensownego.
Moja obecna wypowiedź, jak być może państwo wiedzą –
Jest jedynie jedną z wielu potencjalności
Jest jedynie jedną z nieskończenie wielu możliwości
Wszak odrzuciwszy determinizm i czysto teoretycznie
Biorąc pod uwagę proste zasady kombinatoryki w połączeniu z ilością dostępnych nam
dźwięków
Ja mógłbym teraz mówić cokolwiek
Ja mógłbym teraz mówić praktycznie wszystko
Ta świadomość mnie paraliżuje ale z drugiej strony –
Czy to nie jest prawdziwa wolność?
Ja, przyznając to państwu, mógłbym też nic nie mówić
I może lepiej byśmy na tym wyszli
Ja bym się nie trudził, państwo nie nużyli,
W ogóle nie byłoby mowy o żadnym stypendium –
I nie byłoby tej nieznośnej presji, że muszę powiedzieć cokolwiek sensownego.

Jestem jednak człowiekiem, który coś robi
Robi to z pobudek, których być może samemu w tej chwili nie rozumie
Robi coś, to znaczy mówi. Moja postać, albo ja, bez różnicy.
Możliwe jednak, że ktoś inny pojął już te sensy
I zechce wrócić do nich w tej czy innej formie
Mówienie, przepraszam za patetyczny ton,
To jest być może rodzaj stwarzania świata i chciałbym teraz wystosować do państwa taki
apel:
Nie bójmy się, twórzmy światy. Oddychajmy. Tylko tyle, całkiem być może
Nie trzeba do tego wiele.

ODSŁONA 3.3.

TEN, KTÓRY ROBI wychodzi na zewnątrz.

TEN, KTÓRY MÓWI

Nasz bohater wychodzi teraz na zewnątrz

I nawet jeżeli z jakichś względów nie widzą państwo, żeby wyszedł na zewnątrz, muszą mi państwo uwierzyć na słowo.

Tak to bywa w teatrze, wiedzą państwo

Sztuka współczesna

Awangarda

Różne środki inscenizacyjne

Można na przykład powiedzieć że ktoś coś zrobił a zrobił zupełnie coś innego

Pod tym względem pomimo rozlicznych zarzutów padających w co bardziej konserwatywnych środowiskach

Teatr współczesny jest jednak podobny do życia

Zresztą nieważne

Otóż

Proszę uwierzyć mi na słowo

Nasz bohater wyszedł.

Nawet, jeżeli nie zrobił tego fizycznie, zrobił to mentalnie, w swojej wyobraźni wyruszył już w podróż w kierunku sobie tylko znanym, a co do punktu docelowego, nieznanym i samemu sobie. Nasz bohater wyruszył, a jak wiadomo, w podróży chodzi o nią samą –

TEN, KTÓRY ROBI

Banał –

TEN, KTÓRY MÓWI

Mówi nasz bohater, bo wstydzi się myśli, które przychodzą mu do głowy.

Oto, daję słowo, przyzwoity człowiek.

Dobrze, że zdarzają się jeszcze tacy.

Dobrze, że niektórzy posiadają to elementarne poczucie przyzwoitości,

Które każe im wstydzić się za siebie

I które każe im uznawać, że nie każda ich myśl jest na wagę złota

A może nawet, statystycznie rzecz biorąc, większość z ich myśli na wagę i wartość zgoła inną, a dużo myśli kiepskich, jak wiadomo, nie sumuje się do jednej myśli znamienitej.

I oczywiście, jeśli myśli się dużo, to prawem statystyki istnienie pewna znikoma szansa, że człowiek będzie miał koniec końców szczęście trafić na jedną czy dwie błyskotliwe refleksje, refleksje bez mała wybitne, o ile w kółko nie powtarza wciąż dreptania po tych samych rewirach intelektualnego spacerownika, jednak nic to. Pytanie, czy w ogóle, zdobywszy się na myśl wybitną, jesteśmy w stanie odkryć jej wybitność, czy może wręcz przeciwnie, przechodzimy nieopodal niej ślepi, nie zauważając zupełnie, z jak wielką szansą zostaliśmy skonfrontowani.

Nasz bohater spaceruje

Co jest celem spaceru zapytacie

Oprócz tego, czego nie ważę się już powiedzieć

By nie zostać oskarżony o banalizowanie?
Co jest celem spaceru, czy on sam wie?
Może w ogóle nie zastanawia się nad tym,
Jak człowiek nie zastanawia się nad wieloma rzeczami,
Wykonując je dzień w dzień w sposób zupełnie bezrefleksyjny,
Albo podążając za własną intuicją, jak gończy pies podąża za świeżym tropem, który może doprowadzić go do upragnionego celu, albo wyprowadzić w pole –

Co do psów zresztą, przyznacie, może okazać się i tak, że owszem, trop wiedzie we właściwym kierunku, pies wywęszył zwierzynę, podąża za nią niestrudzenie, nie daje się zwieść zmiennym wiatrem, zatartym śladem, rwaniem tropu na skutek przeprawy przez leśne strumyki – pies zapuszcza się coraz głębiej w bór, co ja mówię, w dżunglę, ostatecznie dlaczego i tam w swoim życiu nie miałby się zapuszczać, aż tu nagle jest –

TEN, KTÓRY ROBI

Tygrys –

TEN, KTÓRY MÓWI

Mówi nasz bohater

I o ile nie mam pojęcia, dlaczego on to mówi, nie ma to przecież najmniejszego sensu, wiem dlaczego ja to mówię –

Pies trafia na tygrysa.

Rozumieją państwo metaforę?

Podążał za tropem, trop powiódł go we właściwe miejsce,

Ale właściwie miejsce okazuje się oto niewłaściwe –

Gdzie tygrys a gdzie pies, za przeproszeniem

Kto kogo zje odpowiedź jest jasna, zakładając, że akurat obydwaj ssaki poczują apetyt.

-

Nasz bohater – wędruje.

Nasz bohater – podąża przed siebie.

Nasz bohater – snuje się bez celu, bezinteresownie.

Albo i interesownie, w celu, który on sam tylko rozumie.

I co, zapytacie.

I po co.

Odpowiem wam usłużnie:

Odpowie wam:

TEN, KTÓRY ROBI

To sztuka.

TEN, KTÓRY MÓWI

To sztuka, odpowie.

Wędrowanie, czy nie jest tworzeniem sztuki?

ODSŁONA 3.4.

TEN, KTÓRY ROBI pozostaje na swoim miejscu.

TEN, KTÓRY MÓWI

Patrzcie państwo na mojego, że się tak spoufałę, kolegę.

Obserwowaliście go już przez dłuższą chwilę

Z większą lub mniejszą uwagą

Jeżeli z większą, być może coś udało się wam zauważyć, coś wychwycić, na coś zwrócić uwagę. Być może coś się wam objawiło, jakiś nieznaczný detal, po którym jesteście teraz w stanie wydać jakiś osąd.

Ale być może wyłączyliście się

Znudziście się

Zaczęliście myśleć że się tak wyrażę

O niebieskich migdałach

Choć to oczywiście tylko i wyłącznie metafora, bo dlaczego ktoś miałby myśleć o czymś tak nie tylko absurdalnym, ale również kłopotliwym pod względem estetyki.

Możliwe, że siedzieliście tutaj przez ostatnią godzinę, albo trochę mniej, albo trochę więcej, i kontemplowaliście sobie tylko wiadome sprawy,

Albo i niewiadome nawet wam samym, bo gdyby ktoś nagle wyrwał was z letargu

Zapytalibyście –

TEN, KTÓRY ROBI

O czym ja właściwie myślałem?

TEN, KTÓRY MÓWI

I nie znaleźlibyście odpowiedzi na to pytanie, tak przecież czasem bywa.

A jednak coś działo się w waszej głowie, bardzo w to ufam, a nawet, poniekąd, temu kibicuję

I być może coś, co zakwitło w niej teraz, jak młode drzewko niespodziewanie wybijające się ze szczeliny pomiędzy chodnikowymi płytami, zakiełkuje za tydzień, za rok, za dziesięć lat. I

nie będziecie mieli pojęcia, że to, co udało się nam nagle zwerbalizować w cudownym akcie epifanii nie pojawiło się tam niczym bóg z maszyny, nie wnিকajmy, czy mowa o Apollonie i kosiarce do trawy, czy Ozyrysie i saturatorze, lecz jest jedynie następstwem tego, co dzieje się tu i teraz i co bez waszej świadomości zakorzenia się w waszych głowach.

Siedzenie –

Może być twórcze –

Jeżeli przez cały czas dzieje się tyle

Że nie macie okazji się zatrzymać

I ciągle coś nowego wpada wam do głowy

W takim tempie, że kiedy wpada jednym uchem, to wypada drugim,

Zatrzymanie się jest darem

Zatrzymanie się jest błogostawieństwem

Pozwala uporządkować myśli

Pozwala uruchomić w końcu tę małą fabryczkę,

Która nagromadziła tyle materiału,

Wprawić ją w ruch, zaprzęgnąć do pracy,

Pozostawić synapsy same sobie,

I poukładać te dziwaczne puzzle, jakimi jest świat.
Może to właśnie dzieje się teraz z naszym bohaterem.
Może właśnie tym zajmuje się w tej chwili
I nawet jeśli wydaje się wam, że to niewiele, w rzeczywistości jest to całkiem dużo.

TEN, KTÓRY ROBI

Nic spektakularnego –

TEN, KTÓRY MÓWI

Nic spektakularnego, powie, wzbraniając się

Sam przed sobą.

Człowiek z natury skromny.

Ale jednak – łatwo przeoczyć wagę swoich odkryć.

Wystarczyło posiedzieć

Posiedzieć przez chwilę w ciszy.

Oczywiście bardzo żałuję, że ten niezbyt spektakularny, a tak przez to piękny wysiłek musiał
w mało fortunny sposób udzielić się i państwu

W takiej właśnie formie, że patrzyli państwo na nic nie robiącego kolegę

I słuchali mnie, który mówiłem,

I który jeszcze mówię, przynajmniej przez chwilę

Nawet, jeżeli nic szczególnie spektakularnego nie miałem do powiedzenia.

Jeśli zastanowić się, co takiego robiliśmy, zaryzykowałbym następujące stwierdzenie:

Myśleliśmy.

Obaj zajmowaliśmy się własnymi myślami, choć na różne sposoby.

Ja starałem się je zwerbalizować.

A kolega, co widać teraz bez dwóch zdań na jego napiętym, choć rozpogodzonym obliczu,
starał się swoje myśli poukładać.

Państwo oczywiście w tym czasie

Mogliby zając się innymi rzeczami, ale kto wie

Może byłaby to bezsensowna bieżączka

Może byłoby to scrollowanie wiadomości w internecie

Nic być może pożytecznego, a tak –

Nawet, jeśli się państwo wynudzili, uciekliście państwo w krainę rozmyślań

W krainę własnych, autonomicznych refleksji

Co nie jest dzisiaj częstym przywilejem. Mogliście państwo myśleć. Proszę, nie ma za co.

A kolega –

Kolega, zgaduję, wie już –

TEN, KTÓRY ROBI

Wiem już.

Będę teraz pisał sztukę.